



11 X 2017 / godz. 17:00 i 20:00

Tom Ziegler

GRACE I GLORIA

LU. PRODUCTION w Warszawie

Reżyseria - Bogdan AUGUSTYNIAK

Obsada:

Grace - Stanisława CELIŃSKA

Gloria - Lucyna MALEC

Za górami, za lasami, na farmie oddalonej 30 mil od miasta, mieszka Grace. Farma wkrótce zniknie z powierzchni ziemi. Zniknie wiekowa chata i jabłonie, które rodziły najlepsze owoce. A po Grace przyjdzie śmierć. Ale wcześniej na lekcje życia wpadnie Gloria.

Grace czeka na nią w starym łóżku, w którym urodziła pięciu synów. Widziała ją wiele razy, przychodziła po każdego z jej małych chłopców. Czeką na śmierć, bo tylko jej się jeszcze spodziewa. Za drzwiami starej chaty wyją buldożery. Powstaje autostrada, w planach inwestora jest luksusowe osiedle. Grace sprzedała majątek za czapkę gruszek, gdy dowiedziała się, że jej dni są policzone. Słucha muzyki, by zagłuszyć złowrogie maszyny zwiastujące koniec (jej) świata. „Ratuj rozbitka” – refren piosenki, która wypełnia dom, za chwilę wypełnią nowe znaczenia.

Samotność Grace przerywa wizyta wolontariuszki z hospicjum. „Będziemy panią odwiedzać. Cały zespół: lekarze, pielęgniarki i takie osoby jak ja. Jesteśmy wszyscy odpowiednio przeszkoleni. Pani będzie moim trzecim przypadkiem. Chcę pomóc” – zapowiada Gloria. „Chce mi pani pomóc? W czym? W umieraniu? O ile wiem to jedyna rzecz w naszym życiu, którą musimy zrobić sami” – kpi farmerka. Nie chce pomocy, litości, ani tabletek na ból. „Osoba taka jak pani nie może zostać tu z ty wszystkim sama!” – wykrzykuje wolontariuszka. „Ja nie jestem sama. Jest ze mną miłosierny Bóg” – kwituje Gloria. Schorowana kobieta nie może wstać z łóżka do toalety. „Nie mam ze sobą basenu, ale może to się przyda” – Grace nerwowo rozgląda się po chacie i podsuwa chorej porcelanową wazę na zupę. „Niebiosom niech będą z dzięki, ale założę się, że moja teściowa przewraca się w grobie” – mówi z ulgą gospodyni.

Od tej, pełnej humoru sceny rozpoczyna się niezwykle spotkanie dwóch kobiet. Różni je niemal wszystko. Pierwsza jest niewykształconą farmerką, druga zamożną absolwentką ekonomii. Grace jest spokojna, pogodzona z losem. Gloria rozchwiana, niepewna, pełna żalu do świata. Symboliczną okazuje się być scena, gdy bezradnie miota się po wiejskiej kuchni, chcąc przygotować chorej śniadanie. Trzeba rozpalić w piecu, przynieść jaja od kur, zaczerpnąć wody ze studni. Kto tak na prawdę potrzebuje pomocy, Grace czy Gloria?

Różni je wszystko, a łączy jedno. Doświadczenie straty. Grace jest prostą kobietą z gór, pogodzoną z odwiecznym cyklem życia i śmierci. „Wy, ludzie miasta wyparliście śmierć!” – mówi. Pochowała pięciu synów. Ale wierzy w boski plan. Gloria straciła jedynaka w wypadku samochodowym, to ona była

za kierownicą luksusowego auta, które staranowała ciężarówka. „Umierał na moich rękach, czułam, jak uchodzi z niego życie. I nie mogłam zrobić nic!”. W domu na końcu świata wykrzykuje swój ból i rozpacz. „Ratuj Rozbitka”, która cały czas rozbrzmiewają w domu Grace, to tak naprawdę pieśń przewodnia tego spotkania. Gloria jest duchowym rozbitkiem. Umierająca Grace daje niezwykłą lekcję życia.

To był jeden z tych wieczorów Jesiennego Festiwalu Teatralnego, który chwyta za serce. Mistrzowski duet -Stanisława Celińska i Lucyna Malec- wydobył z tekstu Toma Zieglera wszystko, co najlepsze. Humor, ironię, emocjonalne półtony i krzyk rozpacz. „Grace i Gloria” w reżyserii Bogdana Augustyniaka zamknęła jedenasty dzień Jesiennego Festiwalu Teatralnego. Kurtyna zapada, aż - na trzy wieczory. Kolejnym punktem programu będzie dopiero niedzielny koncert „Msza polska według Jana Twardowskiego”. Dobrze, że to właśnie po „Grace i Glorii” wspaniałym, gęstym od emocji spektaklu, wybrzmi dłuższa pauza.

Relacja: Edyta Mikołajewicz

zdjęcia: Andrzej Rams i Jezry Cebula

Galeria zdjęć

